Niezależna Telewizja Vis á Vis:

fot: B. Kucharek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

fot. B. Kucharek

Jubileuszowy setny numer Naszego Pisma !!!

Tak zaczynaliśmy

numer 1 (jest!), Kraków, kwiecień 2007 "ViS A ViS"

Kochani!

No i udało się. Ktoś podchwycił, ktoś przyniósł, dostarczył, napisał... Ktoś złożył..i mamy i cieszmy się!..

Całkiem „Zwisowe" pismo „Vis a vis"...tylko nasze.. tylko dla i tylko o ludziach związanych z tym magicznym miejscem..magicznym czasem wspólnych przeżyć.. rozmów..uśmiechów..

Nie bójmy się tworzyć!

Kochani liczymy na Waszą pomoc!

Notujcie w głowach anegdoty..piszcie wiersze i opowiadania...rysujcie i jak już nosicie te aparaty to pstrykajcie. A przede wszystkim Bądźcie!

A potem do Nas..na półeczkę..lub mailem na bobsma@wp.pl. lub ot tak jak się spotkamy czy do barmanów. Dojdzie.

Mamy nadzieję, że włączycie się do zabawy. Zabawy, żeby coś zostało, żeby się milej wspominało, żeby Razem i dla Nas.

Z góry dziękujemy

autorzy

Andrzej Warchał

Zagęszczenie

Według obliczeń w roku 2000 na każdego mieszkańca Ziemi przypadać będzie 40 cm² powierzchni. Takie zagęszczenie panować będzie na całej kuli ziemskiej, nie wyłączając płytszych przybrzeżnych mórz.

- Czy ktoś już nie śpi? – powiedział najwyższy, spoglądając na głowy stojących obok sąsiadów. – Mamy wspaniały ranek.

- Zachwycający – rzucił stojący obok. – A jak się panu spało?

- Zwyczajnie. Z początku długo nie mogłem zasnąć, tylko kręciłem się wkoło.

- A co słychać?

- Nic. Tylko w nocy spadł przewodniczący. Miał piękny metraż, ponad metr kwadratowy. I chcieli mu kogoś dokwaterować.

- Może dobrze zrobił. Miałby teraz kłopoty, a taki to zleciał i ma spokój.

- Zawsze biedak mówił, że ma czyste powietrze – powiedział pierwszy. – Nad przepaścią bo nad przepaścią, ale lokatorów tylko z trzech stron.

- Wielka szkoda – rzucił trzeci. – Był chyba najlepszym specjalistą w dziedzinie ekonomii. Nikt przed nim nie uzależniał jej od przesunięć tektonicznych ludności.

- Jak sobie tak stał i liczył to wyszło mu 20 centymetrów przesunięcia w kierunku nowego ustroju. Przewodniczący był człowiekiem postępu.

- Ja bym już zmienił ustrój – rzucił drugi. – Jest już dość konserwatywny.

- Co też pan mówi! – powiedział trzeci. – Wczoraj dowiedziałem się że pod-

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski
Korekta: Andrzej Banaś

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (55)

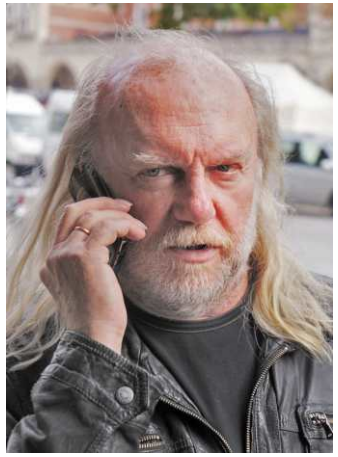

fot: B. Zimowski

Gdy dzwoneczek....

Za parę dni – trudno mi w to uwierzyć – minie 60 lat od momentu gdy wyposażony w tekturowy tornister ruszyłem do szkoły. W tornistrze niosłem elementarz, pewnie jakieś cienkie zeszyciki w linię i kratkę, drewniany piórnik z ołówkiem, gumką i zastrugaczką jak wtedy nazywaliśmy kawałek plastiku z żyletką. Były jeszcze liczmany czyli pęk związanych patyczków podobnychdo wykałaczek, potrzebnych w pierwszych arytmetycznych działaniach. Zapomniałem o obsadce z metalową stalówką, bo takim piórem stawiałem pierwsze nieporadne litery. Atrament czekał w kałamarzach umieszczonych w ławkach, dolewany przez dyżurnych. Nie nosiłem kapci, bowiem w naszej budzie podłogi zapuszczone olejem nie wymagały specjalnego traktowania, zostawiały tylko ślady na ubraniach podczas rozlicznych bójek w „parterze“. Szatnię stanowił długi wieszak stojący pod tylną ścianą klasy I b, do której mnie zapisano. I była jeszcze tekturowa śniadaniówka zawieszona na ramieniu, z kanapką, jabłkiem czy gruszką o tej porze roku dostępnymi.

Tercjan zadzwonił potężnym dzwonkiem na drewnianym masywnym trzonku osadzonym i zaczął się proces edukacji bez pracowni komputerowej, bez telefonów w każdej rączce, bez internetu, bez stresu przed klasówkami, bez korepetycji, bez olimpiad naukowych, wyścigu szczurów. Pierwsza zapamiętana piosenka szkolna zaczynała się słowami będącymi tytułem tego felietoniku.

Kończyła zaś:

Danaż moja dana ukochana szkoło,
chętnie cię witamy bo nam tu wesoło.

7 lat podstawówki zapamiętałem jako wesoły i beztroski okres życia podczas którego nauczyłem się czytać i pisać, czego dowód powyżej.

To już pięć lat. Pięć lat jak Bobs nie wpada do naszej ulubionej kawiarenki i nie zamawia małego piwa (chociaż się nie opłaca). Nie śmieszy, nie tumani, nie przestrasza. Nie czyta nam swoich nowych wierszy.
To już pięć lat jak pchamy bez niego ten wózek zwany gazetką „Vis á vis”. Nieraz pod górę, ale zawsze przy życzliwym zainteresowaniu naszych czytelników, którym chciałbym niniejszym gorąco podziękować.
I tak dopchaliśmy go do setnego numeru dzięki pracy i zaangażowaniu wielu osób których listę znajdziecie na końcu numeru. Wielu z nich nie ma już wśród nas, tak jak Bobsa, którego wspominamy jako twórcę gazetki, przyjaciela i zwisowca. AD.

fot: archiwum

ks. Adam Boniecki

Dobry kardynał Franciszek

Tygodnik Powszechny 2. 08. 2016

W tych dniach, kiedy Kraków kipiał radosną obecnością młodych, kardynał Franciszek, otoczony szpitalną ciszą, umierał.

Mówiło się w Krakowie, że kardynał Wojtyła przygotowuje księdza Franciszka Macharskiego na swojego następcę. Czy tak rzeczywiście było? nie wiem. Wszyscy jednak wiemy, że następcą na krakowskiej stolicy arcybiskupiej go mianował. Następca nie miał łatwo. Mankamentem nowego arcybiskupa było to, że… nie był Wojtyłą. On sam musiał być pod dużą presją psychiczną, bo początkowo nawet w sposobie mówienia (podświadomie) naśladował wielkiego poprzednika. Jednak nie próbował być Wojtyłą. Był sobą.

Doskonale znał Kraków i różne mikrokosmosy tego miasta. Wiedział kto tu jest kto i pilnie tę wiedzę uzupełniał. To było jego miasto. Lubił, także jako kardynał, chodzić po Krakowie incognito (choć często rozpoznawany przez przechodniów) bez insygniów arcybiskupich. W ciemnej kurtce i nieco staroświeckim berecie. Wspierał wtedy różnych biedaków, zawsze starszego pana, siedzącego na chodniku u wylotu Sławkowskiej przy Rynku, i grającego na ustnej harmonijce. Mówił: „ten przynajmniej coś robi”.

Bóg obdarzył Franciszka przenikliwą inteligencją oraz znakomitym, autoironicznym poczuciem humoru. Kiedyś mi się zwierzył: „gdybym miał suspendować bredzących na ambonie, musiałbym suspendować wszystkich a na końcu siebie”. Taki żart, bo w gruncie rzeczy wcale nie uważał, że wszyscy bredzą. Umiał doceniać ludzi wartościowych, lecz nie było mowy, żeby się dał nabrać na pozory. Nieprzeciętna inteligencja nie zawsze mu życie ułatwiała: gdy miał podjąć jakąś ważną decyzję, natychmiast widział wszystkie możliwe jej negatywne skutki. Czasem ta przenikliwość musiała, przy podejmowaniu decyzji, działać paraliżująco.

Mówił mądre kazania, dzielił się tym, czym sam żył. Niekiedy wygłaszał je tak cicho, że fragmentami był ledwo słyszalny. Zdarzało się to także w rozmowie. Zresztą rozmowa z nim wymagała napiętej uwagi, bo często robił aluzje do czegoś, co nie zawsze było dla rozmówcy znane i zrozumiałe. Ja wtedy zawsze prosiłem o wyjaśnienie. I wyjaśniał.

Należał do ludzi, którzy nie tyle mówią, co myślą, lecz myślą, co mówią. Kiedyś przeprowadzałem z nim wywiad. Najpierw, przy wyłączonym magnetofonie, porozmawialiśmy o materii wywiadu. Ta rozmowa, gdybym ją opublikował, byłaby niemal sensacyjna. Niestety, wywiad, który nagrałem i spisałem z taśmy był – jak to się mówi – wyważony.

Jego listy pasterskie były tak zwięzłe, że proboszczowie nie wiedzieli, czy dołączyć je do ogłoszeń parafialnych, czy – jak listy Episkopatu - odczytywać zamiast homilii. Pisał w nich tylko to, o czym chciał napisać, bez pobożnych ozdób i budujących banałów.

Był człowiekiem wiary i modlitwy. Wierzył - choć rzadko o tym mówił - że uleczenie (w 1992 r.) z nowotworu jelita grubego (odmówił stosowania chemioterapii) zawdzięcza wstawiennictwu św. siostry Faustyny), Może dlatego z taką pasją się zaangażował w budowę bazyliki w Łagiewnikach. Hasłem biskupim Franciszka Macharskiego było „Jezu ufam Tobie".

Był człowiekiem dobrym. Ktoś, kto się kiedyś znalazł w szpitalu w tym samym czasie, co on, opowiadał mi, jak arcybiskup – pacjent już chodzący – posługiwał innym chorym, jak podawał, kiedy było trzeba, kaczkę albo basen. Dla niego było to oczywiste.

W tych dniach, kiedy Kraków kipiał radosną obecnością młodych, kardynał Franciszek, otoczony szpitalną ciszą, umierał. Papież Franciszek o nim pamiętał. Dzięki Papieżowi nasz odchodzący Arcybiskup Emeryt, był obecny.

Druk za zgodą Autora.

fot: B. Kucharek

Bożena Pomian - Leszczyńska

Przed balem, po balu

fot: W. Morek

Janinka buduje wieżę z kryształu
zanurzona w falach staniolu.

Piotr zapala gwiazdy na sklepieniu.

Jacek z Elżbietą
zawiśli na kolumnie z piór.

Bibułki, koronki, żyłki, gałęzie, serpentyny,
czekają na swoje role przy bramie nożyc.

Gałęzie w naderwanych szatach
podpierają kąty.

Rozhasane serpentyny
omdlały zalegają wszędzie.

Sznurki pogubiły początki
nie odnalazły końców.

Wieża z jednym bokiem kikutem straszy.

Kolumna z piór rozwiała się.

Gwiazdy opadły.

Tylko oczko confetti błyska
w dziurze mojej pończochy.

10.VI.1996 r.

fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW
MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach"
Artykuł jubileuszowy nr 50

Gdy w kwietniu 2012 roku rozpocząłem zamieszczanie powyższej rubryki i przedstawiłem dwie stare widokówki Plant z początków XX wieku z ich krótkim opisem – nie zakładałem, że to moje „pisarstwo" w krótkim czasie przekształci się w regularne artykuły o Krakowie i dobije do jubileuszowej ***Pięćdziesiątki***. Pisząc o dawnym i niekiedy dzisiejszym Krakowie - punktem wyjścia są dla mnie widokówki i fotografie, ilustrujące te artykuły, jako że naocznie pokazują, jak z upływem czasu zmienia się nasze otoczenie i toczy historia Krakowa. Cieszę się, że te moje artykuły wzbudzają zainteresowanie i są czytane, a nawet z wyrozumiałą życzliwością są przyjmowane przez Szanownych Czytelników, za co czołobitnie Wam dziękuję.

W związku z okrągłą liczbą artykułu, wypada aby jego tematyka też była jubileuszowa. Wszak jak wieść niesie i wszystkim wiadomo, oczywistym jest że wszelkie jubileusze, pogrzeby znanych osób i inne ważne uroczystości, najlepiej organizowane są w Krakowie, co jest oczywiste z uwagi na jego dawną królewskość. Tym razem o ***obchodach 500- lecia Bitwy pod Gunwaldem i odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego*** ufundowanego przez ***Ignacego J. Paderewskiego***. Jak pisze nasz światowej sławy pianista w swoich ***Pamiętnikach***, już mając 10 lat zafascynował się bitwą pod Grunwaldem i postanowił ufundować w Krakowie pomnik „***ku pamięci wielkich patriotów".*** Na ten cel przeznaczał część pieniędzy ze swoich honorariów. Wykonanie pomnika zlecił w 1908r. młodemu polskiemu ***rzeźbiarzowi Antoniemu Wiwulskiemu***, zamieszkałemu w Paryżu, planując jego odsłonięcie w 500. rocznicę Bitwy Grunwaldzkiej. Paderewski do realizacji dzieła, swoim pełnomocnikiem w Krakowie ustanowił ***Tadeusza Jentysa***. Lokalizację pomnika na placu Matejki jako początku „drogi królewskiej", wybrał I.J.Paderewski wspólnie z Radą Miejską spośród 5 propozycji min. Wawelu i Pl. św. Ducha. Wykonanie i budowa pomnika, były od początku aż do chwili jego odsłonięcia, utrzymywane w wielkiej tajemnicy. Brązowe figury pomnika odlała znana francuska firma Mallesset, a cokół został wykonany ze szwedzkiego granitu z Vanewick.

Rocznicowe obchody grunwaldzkie zaplanowano na ***14 do 17 lipca 1910 r.*** z wielkim, jak na ówczesne czasy rozmachem i z bogatym programem wydarzeń, jako ogromną patriotyczno - narodową manifestację dla wszystkich Polaków i ziem polskich będących pod zaborami. Dla ich organizacji, Miasto powołało w styczniu 1910r***. Krajowy Komitet Grunwaldzki***, któremu przewodniczył ***dr Juliusz Leo prezydent Krakowa***. W jego skład weszły wybitne osobistości z różnych sfer życia. Komitet miał 5 sekcji: 1.kwaterunkową, 2.kolejową, 3. artystyczno-dekoracyjną, której przewodniczył *Teodor Axentowicz*, 4.muzyczno-teatralną i 5. organizującą wystawę pamiątek z czasów jagiellońskich, kierowaną przez Stanisława Tomkowicza. Obchodom rocznicowym towarzyszył ***V Zlot Sokolstwa Polskiego***, zwany

Grunwaldzkim m.in. z zawodami i pokazami na Błoniach, Wiankami i regatami na Wiśle. Do 130. tysięcznego Krakowa przybyła ogromna wówczas jak na te czasy około 200. tysięczna rzesza gości, nie tylko z trzech zaborów, ale i z zagranicy i Polonusów z Ameryki. Przyjezdnych w większości goszczono w prywatnych mieszkaniach krakowian. W ramach uroczystości na Placu Ducha wystawiono specjalny drewniany budynek w którym od 11 lipca 1914r. umieszczono wykonaną przez Zygmunta Rozwadowskiego i Tadeusza Popiela ***dioramę grunwaldzką*** –podświetlony obraz z przeźroczystego materiału w ciemnym pomieszczeniu. Oficjalnie obchody rozpoczęła ***15 lipca 1910r.*** msza św. w kościele Mariackim, celebrowana przez bp sufragana lwowskiego ***Władysława Bandurskiego***. Wcześniej rano odprawiono nabożeństwo w synagodze postępowej ***Tempel*** na Kazimierzu.

Następnie odbyła się uroczystość ***osłonięcia pomnika Grunwaldzkiego na Placu Matejki***, gdzie na dwóch trybunach miejsca zajęli wybitni przedstawiciele władz krajowych, Krakowa, UJ i AU, delegacja Lwowa i węgierska, posłowie do parlamentów Austro-Węgier, Prus i Rosji, wybitni Polacy - niektórzy w strojach staropolskich, co widać na załączonej widokówce. Wydarzeniu towarzyszyły ogromne tłumy. Połączone polskie chóry z trzech zaborów – podobno w liczbie kilku tysięcy, odśpiewały ***Bogurodzicę*** i po raz pierwszy ***Rotę.*** Odsłonięcia pomnika o godz. 12,00 dokonał ***Marszałek Krajowy Stanisław hr. Badeni***, a po nim w patriotycznych słowach przemówił ***Ignacy Jan Paderewski***, któremu za dar pomnika podziękował ***Prezydent Miasta Krakowa dr J. Leo*** (na widokówce pomnik po odsłonięciu). Po uroczystości, otwarto w Pałacu Sztuki wystawę zabytkowych przedmiotów z czasów Jagiellonów. Chciano też na niej pokazać obraz ***Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem"*** będący w posiadaniu warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, ale niestety warszawiacy odmówili jego wypożyczenia.

Widocznie bali się narazić ich ówczesnej władzy. Niektórym zostało to do dzisiaj. ***Obchody Grunwaldzkie*** zakończył ***17 lipca 1910r.*** wielki narodowy około 50. tysięczny pochód krakowian, przybyłych gości, delegacji, członków organizacji sokolich i strzeleckich, który przeszedł ośmiokilometrową trasą w szpalerze wielotysięcznego tłumu od Błoń przez Drogę Królewską, Rynek Główny na Wawel. Jak widać na pocztówce przedstawiającej pochód na ul. Floriańskiej. Odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego i ten pochód, była to w okresie zaborów największa manifestacja patriotyczna Polaków na ziemiach polskich. I oby na razie do setki.

Kawiarnia Kolorowa
(pierwsze biuro Piwnicy, jak mawiał Piotr S.)
przygotowała wystawę fotograficzną o
Piotrze Skrzyneckim
z okazji 60-lecia
Piwnicy pod Baranami
Zapraszamy na Gołębią 2

fot: B. Zimowski

Marcie i Andrzejowi najlepsze życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia, składa Redakcja

Jubileuszowy setny numer Naszego Pisma !!!

Każdego czytającego ten tekst uświadamiam, że trzyma w ręku zupełnie niezwykły egzemplarz. Pomijając fakt, że drugiej takiej gazetki nie ma na świecie, to jeszcze jest to jej setny numer ! Takiego wydarzenia nie było i nie będzie ! Obchodzimy Jubileusz ! Pisząc –my, myślę zarówno o autorach jak i czytelnikach. Bo w tym przypadku granica między publikującymi i czytelnikami jest mglista. Zatem jest to święto nas wszystkich.
Nie od dziś wiadomo, że pogrzeby i jubileusze najlepiej udają się w Krakowie. Przepis na organizację tego drugiego sto lat temu w formie wierszowanej podał Boy-Żeleński. Fragment pozwalam sobie przytoczyć:

„…Bierze się w tym celu
Tęgiego starego pryka,
Sadza się go na fotelu
I siarczyście się go tyka.

Publiczności zastęp liczny
Hurmem obsiada galerią
A cały ten obchód śliczny
Tylko pacjent bierze serio

Wstaje rzędem człek niektóry
Kogo tam zaswędzi ozór
I wygłasza srogie bzdury
W uroczysty dmąc je pozór
……”

Jak ktoś chce sobie przypomnieć całość (27 zwrotek) i skorzystać z recepty na urządzenie nam jubileuszu, to odsyłam do źródła czyli „Słówek” Boya.
Na prof. Majchrowskiego ani na Wydział Kultury bym nie liczył. Równocześnie spieszę donieść, że mimo siwych a czasem łysych głów nie obrażamy się z powodu żartów, tym bardziej, że sami też jaja lubimy robić. Ci, którzy w to nie wierzą, zwiedzeni powagą i mądrością zamieszczanych materiałów niech usiądą w odległości umożliwiającej podsłuchiwanie, w pobliżu t.zw. loży szyderców a przekonają się sami.

Lesław Pizło

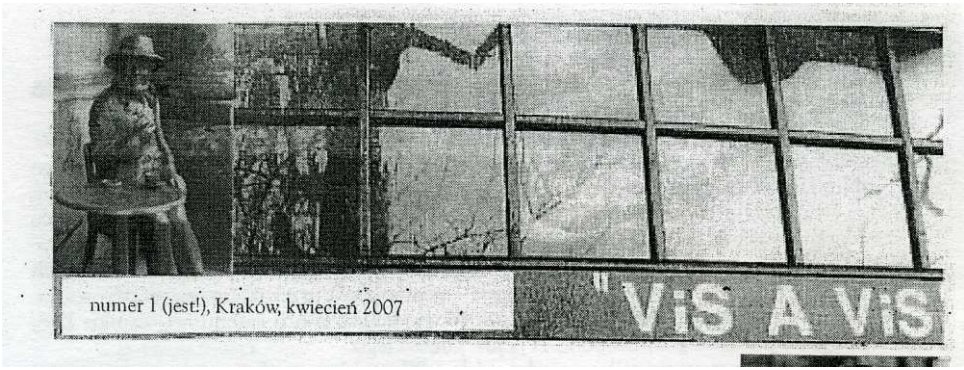

Z kroniki żałobnej:

KRYSTYNA BORKOWSKA - NIEMOJEWSKA

fot: W. Morek

15 sierpnia 2016r. odeszła KRYSTYNA BORKOWSKA-NIEMOJEWSKA Artystka malarka, rzeźbiarka i konserwatorka dzieł sztuki. Prowadziła pracownię rzeźby na Wydziale Architektury Wnętrz krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Największą atrakcją kawiarni Vis aVis, jest rzeźba założyciela Piwnicy. Kompozytor filmowy Zbigniew Preisner w odmienny sposób postanowił uczcić imieniny Skrzyneckiego w roku 2000. Wraz z Władysławem Bartoszewiczem, szefem GSM Plus, ufundował pomnik Piotra. Przedstawia on Skrzyneckiego naturalnej wielkości, siedzącego na krześle przy kawiarnianym stoliku, w swym nieodłącznym kapeluszu z piórkiem. Projekt głowy Skrzyneckiego zaprojektowała Krystyna Borkowska-Niemojewska, a resztę postaci Łukasz Niemojewski. Odlanego w brązie Piotra w wigilię jego imienin posadowiono - między innymi stolikami - w ogródku barku "Vis-a-vis". Skrzynecki wrócił tam, gdzie najchętniej lubił przesiadywać wraz ze swymi przyjaciółmi.

Adam (Bobs) Marczek...

...Mój Świat…..

Za oknem Kraków cały
Świat mój mały
Tu
W środku serca i snu
Jestem

Tam wyżej ponad oknem ptaki
A u dołu Kraków nagle byle jaki
Tu
W środku serca i snu
Jesteś ty
To się nie zdarzy
Ale głowa jednak marzy
Że Kraków Ja Ty
Sny
Sny
Sny

Ptaki lecą….

…sobotnie zasiedzenie…

W słonecznym wizerunku miasta
Spojrzeniem
Zobaczyłem nowe Przestrzenie

W którymś ze zdań
Wtedy Tam wypowiedzianych
Usłyszałem ludzkiej duszy aksamit…

A w Muzyce
Która zabrzmiała inaczej
Odkryłem siłę nowych znaczeń…

I w tym nierozważnym zasiedzeniu…
Obecnością
Rozkołysałem się pewnością…

Moje Miasto
Moje Miasto Żyje!
Moje miasto niczyje…

…Piotrowi S w rocznicę…

Skrzynia
Nie do zajebania
Taka
Skrzynia do kochania
Skrzynia
Że na całym świecie
Drugiej takiej nie znajdziecie
Skrzynia
Skarb
Życia mego garb

…Zwisający porankiem…

Najdroższa kawa
Bo wypita w Zwisie
Tak najdroższa
Bo śniłaś mi się…

Najdroższa wódka
Bo w Zwisie dziś ostoja
Tak Najdroższa
Bo we śnie byłaś moja…

Najdroższa muza
Bo w Zwisie puszczona
Tak Najdroższa
Bo kołysze me ramiona

Teraz już rozumiesz sama
Czym Zwis dla Adama…

fot: archiwum

… dla Wszystkich tych Moich Miejsc…

a kiedy będzie padał Deszcz
przyjdę
dlaczego tak często pada deszcz
wciąż pytam

a kiedy będzie świeciło Słońce
przyjdę
bo jednak Słońce często świeci też

ale jeżeli przyjdę do Was
ot tak nie wiedząc
i z przyzwyczajenia
to już nie będzie więcej Deszczu
Słońca
Mnie…

fot: archiwum

...w piątą rocznicę śmierci

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 26

Muszę państwa powiadomić, że Anička, samica orła krzykliwego (Aquila pomarina), której życie śledziliśmy w mediach prawie trzy lata, dalej śledzić nie będziemy. Na drodze z zimowiska w Afryce z powrotem pod Tatry zgubiła nadajnik i ochraniarze ją śledzą podczas jej pobytu na Słowacji za pomocą lornetki. Jej życie było a napewno jest i będzie pełne niespodzianek – miłość, zdrada, dramatyczne sytuacje jak w najlepszej powieści. Zostanie w pamięci, również w pamięci audiowizualnej. A w między czasie lato trwa, chociaż jesień za drzwiami, turyści przyjeżdżają, zwiedzają, fotografują, filmują, piją i jedzą...ale cóż dodawać, o turystach, krakowianie wiedzą swoje. Słowacja nareszcie odsłoniła swoją przestrzeń i już teraz wiadomo, że to będzie rok rekordowy, jeżeli chodzi o liczbę turystów na Słowacji. W tym roku nie tylko cudzoziemcy ale również obywatele Słowacji wybrali za swój cel wakacyjny Słowacje...a jest co oglądać. Różnorodność natury, Tatry Vysokie i Nizkie, jaskinie, rzeki, jeziora i te sztuczne, historyczne zabytki. Na Słowacji powstało mnóstwo społecznych organizacji, które latami budują i renowują w ramach urlopu czy wakacji stare grody za darmo. Na pomoc przyjeżdżają często młodzi ludzie z zagranicy. Pionerem w tym działaniu jest mój przyjaciel doc.dr. Michal Slivka, archeolog ze Spiša, pracujący na codzień w Bratysławie, który to wszystko rozpoczął i od 30 lat przyjeżdża do Slovenského raja, żeby odnawiać kartuziański klasztor na Klaštorisku. Podczas tych lat tu pracowało koło 4 tys. młodych ludzi nie tylko ze Słowacji ale również z Czech, obu części Ameryki, Grecji, Belgii, Ukrainy i oczywiście z Polski. Powstało tu mnóstwo przyjaźni nawet małżeństw, które wytrzymały próbę czasu. Uczestnicy chcą pozostawić po sobie pamiątkę i dla przyszłych generacji zachować interesującą historyczną budowlę naszych przodków. Klasztor założyli mnisi kartuzi 12. 12. 1299r. Z kroniki z 16. wieku wiadomo, że kartuziä opuścili klasztor pomiędzy 15. – 21. 6. 1543, podpalając drzewniane części zabytków i odeszli do Červeného kláštora. Spiš naprawdę jest dla turystów rajem: na przykład Bardejov, Stará Ľubovňa, Kežmarok, Levoča, Spišská Sobota, Spišský Hrhov, Spišský Štvrtok a przede wszystkim Spišský hrad, który jest największym grodem Europy środkowej, zapisany w Spisie światowego dziedzictwa UNESCO. Warto odwiedzić i powędrować po Spišu, zwłaszcza, że zlotymi literami zapisali się tutaj Polacy. Jeżeli już mówimy o zamkach, to drugim kierunkiem naszych letnich wojaży być może Orava (Zamki Orawskie, Dolný Kubín) i dalej w kierunku Žiliny, (niedaleki Zamek Strečno, jak również miejsce urodzenia Juraja Janošíka Terchová), dalej w kierunku Trenčina – również przepiękny zamek, Trnavy – słowackiego Rzymu aż do Bratysławy. Po drodze jest mnóstwo pamiątek, zamków i grodów, przepięknych miast i miasteczek ze swoim specyficznym urokiem. Dużo zagranicznych

gości odwiedza zamek w Čachticiach (na przeciwległym pagórku zamek Beckov), gdzie przebywała Alžbeta Batory (7. 8. 1560 – 21. 8. 1614) siostrzenica króla polskiego Stefana Batorego. Nazywana jest najsłynniejszą seryjną morderczynią w historii, czasami „wampirem z Siedmiogrodu". Do tej pory nie wiadomo czy posądzenie Alžbety Batory o zabijanie dziewic i kąpanie się w ich krwi jest zgodne z prawdą albo chodziło o rozgrywki o majątek. Czworo torturowanych wspólników Alžbety w zeznaniach podało liczbę ofiar od trzydziestu do sześćdziesięciu, ale piąty świadek ujawnił znaleziony w komodzie hrabiny rejestr zbrodni, wedle którego śmierć z rąk Alžbety i jej sług poniosło sześćset dziewcząt. Jest bohaterką dzieł literackich, muzycznych, teatralnych i filmowych a nawet gier komputerowych. Alžbeta Batory jest bohaterką jednej z nowel filmowych, składających się na film Waleriana Borowczyka - Opowieści niemoralne (1974); bardzo popularna jest książka pt. Pani na Czachticach autorstwa Joža Nižnanskiego. W 1980 zrealizował Viktor Kubal pełnometrażowy film animowany Krvavá pani. W lipcu 2008 r. miał premierę film Bathory w reżyserii Juraja Jakubisko, jednego z najbardziej poważanych słowackich twórców filmowych, który określa jej śmierć jako spisek. To pierwszy anglojęzyczny film tego reżysera, oceniany jako najdroższy film nakręcony w krajach Europy Środkowej (budżet 10 mln EUR), i kręcony z feliniowskim rozmachem – 200 aktorów, 3000 statystów. Za dużo krwi i należy poprzestać w prezentacji, chociaż jesteśmy dopiero na początku naszej drogi...zapraszam.

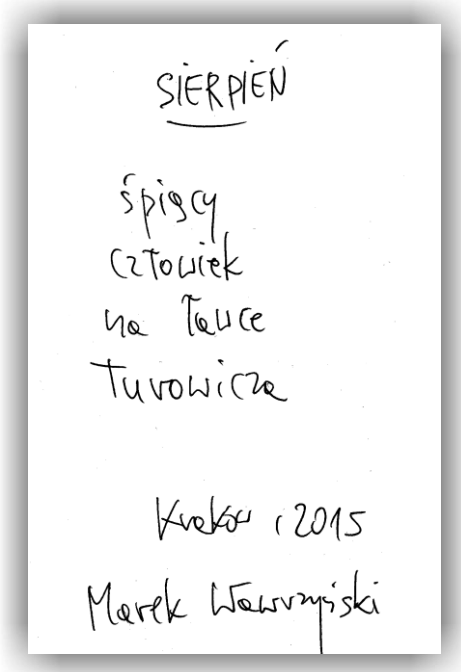

Marek Wawrzyński

fot: B. Zimowski

Galeria Vis á Vis:

Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front

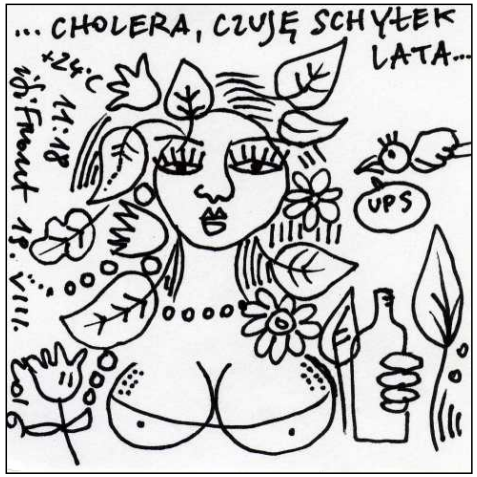

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU":

Teofil Lisiecki

fot: L. Pizło

fot: B. Zimowski

Jacek Zieliński

MÓJ JUBILEUSZ

Bardziej jako „stały” niż „częsty” bywalec kawiarenki i jako „wierny” czytelnik miesięcznika „Vis a vis” zachęcony przez redaktora i wydawcę tejże gazetki ośmieliłem się napisać kilka słów do wrześniowego numeru. A powód mam nie byle jaki. Otóż 6 września tegoż roku kończę równo 70 lat życia. Wiem, że w porównaniu z innymi przezacnymi „wiekowymi” bywalcami „Zwisu” nie jest to jakieś niebywałe osiągnięcie, ale od tego dnia tramwaje i autobusy komunikacji miejskiej będą dla mnie niezwykle gościnne wożąc mnie za „friko”. Pewnie kilka razy skorzystam, by wrócić do mojego ulubionego i niezwykle ekologicznego poruszania się po Krakowie czyli roweru, na którym mogę dojechać do samego stolika „zwisowego” i wypić moje ulubione piwo z sokiem imbirowym przeważnie z pomocą mojej Żony Halinki. Wiadomo, co dwie głowy to nie jedna. Z okazji tejże mojej 70-tki postaram się zagrać w Krakowie koncert jubileuszowy. Wiadomo, tu się przecież urodziłem, tu uczęszczałem do szkół muzycznych i tu powstał zespół „Skaldowie”, w którym gram, śpiewam i komponuję od 51 już lat. W koncercie, na który już Państwa zapraszam drodzy czytelnicy i drogie czytelniczki oprócz zespołu „Skaldowie” wystąpią również moje dzieci i wnuki. Skoro można na imieninach u cioci, to można na urodzinach u dziadka. Oprócz koncertu planuję również nagranie urodzinowej płyty, na której znajdą się m.in. piosenki wykonywane przeze mnie w kabarecie „Piwnica pod Baranami”. A propos „Piwnicy” to załączam prywatne zdjęcie mojej wnuczki Lenki, które wskoczyła na kolana Piotra Skrzyneckiego.

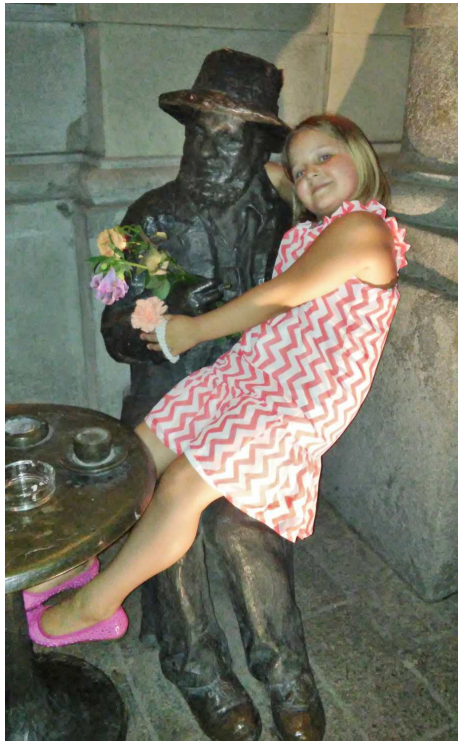

Piwnica pod Baranami - Koncert Jubileuszowy

Dnia 5 sierpnia 2016r. na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu, odbył się wielki koncert z okazjii jubileuszu 60 lecia Piwnicy pod Baranami

fot: Ł. Filak

fot: Ł. Filak

Potwory zwisowskie podpatrzone przez Romana Wysogląda (22)

Pan Nuda

fot. & design B. Zimowski

Dedykowane tym, którzy w Zwisie nie uśmiechają się wcale. Albo w bardzo specyficzny sposób.

Nie jest prawdą, iż nad światem panuje mgła, głupota, polityka, kobiety (niepotrzebne skreślić).

Niestety nad nami w sposób bezdyskusyjny króluje nuda, zresztą pod różnymi postaciami.

Nuda zmienia się wraz z twarzą właściciela. Szarzeje, rozpływa się, rozmazuje aż z czasem przechodzi w nicość, prawie zanika, chociaż ilość słów wypowiadanych przez jej właściciela zadziwia. Nijak ma się do jego braku twarzy.

Po drugie nuda posiada jeszcze kilka wcieleń: Pan Nuda nie pozwala drugiej osobie dojść do głosu, sam wie wszystko najlepiej, wszystko wokół niego jest do dupy, a już, dajmy na to pan X to…lubię używać słów dosadnych, ale tym razem o dziwo się powstrzymam.

Z Panem Nudą nie da się walczyć, bo i jak? Z drugiej jednak strony Pan Nuda dodaje otoczeniu swoistego kolorytu. Tylko na jak długo? Trzynaście sekund?

Czasami zastanawiam się jak świat wyglądałby bez panów Nud. Pewnie przerażający. Przez lata życia w jakiś dziwny sposób przyzwyczailiśmy się do Panów Nudziarzy. Dodają pewnego kolorytu, ale czy na pewno? Mam co do tego poważne wątpliwości.

Niestety żyjemy nie w nudnych czasach a wśród nudziarzy. I nie ma z tej sytuacji wyjścia.

Kilka dni temu przyszedłem do Zwisu na bardzo wczesną kawę o 9.07. Poza personelem byłem w całym lokalu sam.

Wiało nudą. Przerażającą.

Poza ZVIS'em:

29. ULICA za nami!

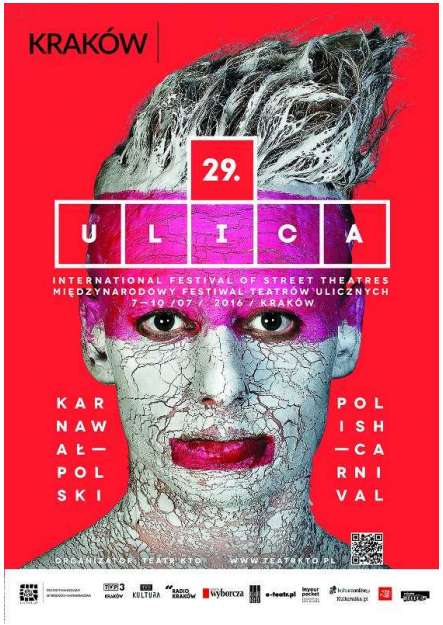

W dniach 7-10 lipca odbyła się 29. edycja festiwalu, który na stałe wpisał się w letni pejzaż Krakowa.

Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych ULICA cieszy się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Krakowa, a także wśród licznie odwiedzających miasto turystów. Festiwal jak co roku odbywał się na trzech placach – Rynku Głównym, Małym Rynku i na Placu Szczepańskim. Nowością były prezentacje spektakli na Rynku Podgórskim. Przez trzy dni stał tam duży namiot kinematograficzny, rodem z zaklętego lunaparku, proponujący widzom szeroki przekrój kina światowego, czyli Objazdowe nieme kino zespołu Muzikanty.

Tegoroczna edycja festiwalu, pod hasłem Karnawał polski, poświęcona była głównie polskim zespołom. Można było zobaczyć m.in. najnowsze przedstawienie znakomitej poznańskiej grupy Teatr Biuro Podróży, jeden z najstarszych teatrów ulicznych w Polsce – Teatr Snów, warszawski Teatr Akt, szalone trio Muzikanty, a także spektakl Teatru KTO Peregrinus w niezwykłej formie - w wersji telewizyjnej.

Oczywiście na festiwalu nie zabrakło także zespołów zagranicznych! Widzowie podziwiali efektowny występ francuskiej grupy Tango Sumo, która z pasją i energią przez ok. 40 minut wykonywała znakomicie zsynchronizowany pokaz taneczny. Publiczność zachwyciła się także kameralnym przedstawieniem hiszpańskiej grupy Markeliñe, które w przekonujący i liryczny sposób, z pomocą niezwykłych rekwizytów – butów, opowiadało o ludzkich losach w zderzeniu z trudną historią XX w.

Zagraniczną gwiazdą festiwalu był hiszpańsko-brytyjski zespół Duchamp Pilot, który dosłownie latał ponad Rynkiem. W spektaklu Muaré Experience mogliśmy zobaczyć dwunastu wykonawców, zawieszonych pod ramieniem dźwigu, którzy tworzyli w powietrzu rzeźby i wykonywali akrobacje na tle nieba, przy akompaniamencie oryginalnej muzyki grupy Duchamp Pilot.

Widzowie, którzy chcieli na chwilę uciec od ulicznego zgiełku, mogli obejrzeć spektakle w sali – na scenie Teatru Zależnego przy ul. Kanoniczej 1 prezentowane były cztery przedstawienia - Teatru KTO, Teatru Mumerus oraz Teatru Okna.

Podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych ULICA wystąpiły 32 zespoły polskie i 12 zagranicznych, które przedstawiły ponad 80 spektakli!

W przyszłym roku czeka nas jubileuszowa – 30. edycja ULICY - tego nie można przegapić!

Monika Kozłowska

Jan Nowicki

TEATRY ŻYCIA

fot: B. Kucharek

Panie Janie, czy zna pan sposób na miłość wiecznie szczęśliwą?

Oczywiście, znam różne sposoby ułatwiające i umilające życie. Dlatego kochając posługuję się pewnymi zabiegami, które mają pomóc w ciągłym podsycaniu mej miłości. Ale to wcale nie znaczy, że pragnę miłości wiecznie szczęśliwej. Wręcz przeciwnie. Taka miłość z autentycznymi uczuciami i namiętnościami nie ma nic wspólnego. Nie można bezmyślnie chronić się przed rozpaczą, bo bez niej szczęście i chwile uniesień nie smakowałyby tak upojnie. A że boli? Trudno.

Rozpacz i miłość to uczucia bardzo sobie bliskie.

W naszym miasteczku istniały dwa teatry - teatr pożarów i teatr pogrzebów. Gdy się paliło: wyły syreny, ryczały zwierzęta, płakały dzieci. Podczas pogrzebów grała orkiestra strażacka, a baby monotonnymi głosami zawodziły pieśni żałobne. Kondukt szedł krok za krokiem w kierunku cmentarza. Droga wlokła się nieskończenie długo. Nad wąską ścieżką którą szliśmy, pochylały się gałęzie śliw. Jak łatwo było wtedy skoczyć na chwilę w bok i zniknąć za stogiem żyta, po to, by poprzez śmiech i pocałunki oddalić się na moment od cudzego nieszczęścia. Nasza radość była integralną częścią żałoby po zmarłym. A potem na cmentarzu siedzieliśmy na płocie i czekaliśmy na to, by wdowa rzuciła się do grobu. Bo rzucić się musiała. W przeciwnym razie gadano by, że nie kochała męża. W ostatnim momencie ktoś z rodziny łapał ją za ramię. Ale my zawsze mieliśmy nadzieję, że nie zdąży. Autentyczny żal żałobników, łagodzony obowiązującym zwyczajem, miał dla nas wymiar fascynująco pięknego spektaklu.

Zawsze odbierałem rzeczywistość przez pryzmat sztuki i pewnie dlatego nie traktuję życia zbyt poważnie. Po co? Ono się przecież kiedyś skończy, tak samo jak kończy się spektakl teatralny. Zapada kurtyna, gasną światła, a aktor odchodzi do innych zajęć... Życie to teatr, w którym zdarza nam się grać role zdobywcy i przegranego, szczęśliwego i zrozpaczonego. Więc grajmy naszą rozpacz do końca, walmy łbem o ścianę i wyjmy do księżyca. Ale nie zapominajmy o tym, że tylko gramy jedną z ról. W następnym akcie zmienimy się może w szczęśliwego kochanka najpiękniejszej kobiety świata... Przecież miłość też jest grą. Dobrze zagrana jest piękniejsza, pełniejsza i bardziej upojna...

Bo czym jest tak na dobrą sprawę miłość? Chwile uniesień, namiętność erotyczna, romantyczne spacery w świetle gwiazd... Po jakimś czasie zjawia się nuda. Wszystko, co mieliśmy odkryć w ukochanej osobie, zostało już odkryte. Dostrzegamy jej wady i zaczynamy tęsknić za tym ulotnym dreszczem, jaki towarzyszył naszym pierwszym spotkaniom. Dlatego nie wolno kochać kobiety jako takiej, lecz własne o niej wyobrażenie. Bo w twojej wyobraźni ona staje się i piękniejsza, i mądrzejsza, i bardziej powabna. Jeśli znajdziesz swój własny klucz do jej urody i do jej wnętrza, będziesz mógł zmienić, poprawić lub wyrzucić do kosza tę nowelę czy powieść, którą na jej temat piszesz. To ty będziesz autorem waszego związku. To od ciebie zależeć będzie jego smak i zapach. A że i ona kocha nie ciebie, lecz tylko swe wyobrażenie o tobie? Tym lepiej, zwłaszcza jeśli jej wyobraźnia pisze dla ciebie lepszą rolę, niż ty sam byłbyś w stanie wymyślić. Jeśli ona widzi w tobie Apollina, Herkulesa, Romea i Humphreya Bogarta w jednej osobie, to ty się nimi istotnie

stajesz.

Kochając obraz kobiety, a nie ją samą, czujesz się też trochę bardziej bezpieczny. Bo przecież jesteś o nią zazdrosny i pragniesz mieć minimum pewności, jakiego ona nigdy tobie nie da.

Moje poczucie bezpieczeństwa bierze się więc z przekonania, że pewne rejony ukochanej, które sam wykreowałem, pozostaną dla innych na zawsze niedostępne. Nikt już nie wzruszy się jej spierzchniętym kolanem, widzianym kiedyś w świetle zachodu słońca, bo jej kolano wygląda dziś zupełnie inaczej. Nikogo też nie zachwyci już jej dłoń krojąca rzodkiewkę na parkingu w Łomży. Kochając wyobrażenie kobiety, a nie ją samą, stałem się właścicielem fascynujących tajemnic nie do rozszyfrowania. Nawet jeśli ktoś mi ją odbierze, nigdy nie uda mu się odebrać tego, co tylko ja potrafiłem w niej kochać. Dzięki temu prostemu zabiegowi moja miłość do niej trwać będzie wiecznie.

Jan Nowicki - „ Mężczyzna i One”
wydawnictwo BELLONA - 2012

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewskij, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski, Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...